

# Andrzej Szopiński

---

## Homiletyczny (i nie tylko) przekaz Ewangelii na manowcach!

---

Język - Szkoła - Religia 1, 187-194

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Andrzej Szopiński  
Pelplin

## HOMILETYCZNY (I NIE TYLKO) PRZEKAZ EWANGELII NA MANOWCACH?!

Mottem dla niniejszego artykułu niech będą słowa Szymona Hołowni: „Wszystkim narzekającym na tematykę i długość kazań warto polecić uważne studia nad protestanckimi wskazówkami homiletycznymi z XVIII wieku. Zalecały one, by kazanie nie trwało dłużej niż półtorej godziny, a ponadto nie powinno być w nim ani krzty mistycyzmu, a treści ściśle oświeceniowe. I tak w Wielkanoc wierni – z wykorzystaniem przykładu Zbawiciela – powinni dowiedzieć się, że zanim się kogoś pogrzebie, warto dokładnie sprawdzić, czy rzeczywiście nie żyje, a w Boże Narodzenie mówiono o pożytkach płynących z rodzenia na świeżym powietrzu. To tematyka. A czas? Otóż, gdy w protestanckiej liturgii zaczął brać udział wraz ze swymi dziełami Jan Sebastian Bach, ludzie w niedzielę praktycznie nie wychodzili z kościoła. Zaczynało się od porannego nabożeństwa, po nim była kantata, później jakiś motet, po czym okazywało się, że to już najwyższy czas na nabożeństwo popołudniowe”<sup>1</sup>.

Humanista, poeta i kustosz diecezjalnego muzeum, ks. Janusz Stanisław Pasierb w książce *Od kaznodziejstwa do homilii* podkreślał niezwykle znaczenie roli ambony w historii Polski. Zapisał ks. J. St. Pasierb: „Ambona polska stała się szkolną katedrą, surogatem prasy, radia i filmu katolickiego, musiała zastępować pracę w organizacjach i bardzo często – wobec niedokszałcenia religijnego – katechizację”<sup>2</sup>. Ta rola nadal zapewne jest aktualna, choć wcale nie łatwiejsza niż w minionych wiekach. Warto zatem analizować słowa wypowiedane z ambony. Słowa, które winny nadal pełnić wiele z nazwanych przez ks. Pasierba funkcji.

---

<sup>1</sup> Sz. Hołownia, *Jak głosić nadzieję w homilii*, [w:] *Komisja Duszpasterstwa Ogólnego Konferencji Episkopatu Polski, Głosić Ewangelię nadziei*, pr. zb., Katowice 2004, s. 231-232.

<sup>2</sup> J. St. Pasierb, *Od kaznodziejstwa do homilii*, Pelplin 1983, s. 15.

Kaznodzieję zwie się heroldem, prorokiem, świadkiem, mystagogiem, tłumaczem-interpretatorem, teologiem, wychowawcą, terapeutą, a przede wszystkim Sługą Słowa; i tego pisanego zarówno wielką literą, jak i małą<sup>3</sup>. Zatem jego rola jest niezwykle ważna i każdy głoszący Słowo Boże powinien mieć świadomość ciężącej na nim odpowiedzialności. Powinien mieć świadomość słowa, jego mocy, i przede wszystkim winien umieć swobodnie się słowem posługiwać.

Język kościelny rządzi się tymi samymi prawami gramatycznymi i tendencjami rozwojowymi co język ogólny. Język kaznodziejski, który dla wielu środowisk jest jedną z wzorcowych odmian mówionej polszczyzny, podlega tym samym ocenom co inne teksty tzw. stylu wysokiego<sup>4</sup>.

Zanim jednak przejdziemy do oceny kaznodziejów, najpierw kilka słów na temat postępującej desakralizacji słowa. Od dłuższego czasu w życiu społecznym Polaków można zaobserwować procesy ateizacji i laicyzacji, które mogą skutkować odbieraniem świętości rzeczom i czynnościom świętym. Jest to tzw. proces cofania się *sacrum*. Ma to swoje przełożenie w języku polskim tak tym potocznym, jak i literackim<sup>5</sup>. Wiele określeń, słów, nawet definicji, które wręcz od zawsze miały wymiar religijny, tłumaczy się na sposób świecki, czasami naturalistyczny:

- „Stworzyciel” – człowiek, który zrobił coś własnymi rękoma, wynalazca;
- „Odkupiciel” – człowiek, który coś odkupuje, osoba poświęcająca się dla innych, ktoś poświęcający się dla zbawienia ludzi, osoba, która pokutuje za grzechy ludzi, cinkciarz;
- „Dobra Nowina” – dobra wiadomość, szczęśliwe wydarzenie, spełnione pragnienie, popijawa, wypłata;
- „Niebo” – pogoda, chmury, gwiazdy i słońce, przestrzeń dla ptaków, przestrzeń nieosiągalna dla człowieka;
- „Piekło” – miejsce koloru czarnego, miejsce, którym straszy się dzieci, atmosfera w niektórych rodzinach;

---

<sup>3</sup> Por. P. Urbański, *Wstęp. O kazaniu i retoryce jeszcze raz*, [w:] *Retoryka na ambonie*, pr. zb., Kraków 2003, s. 5.

<sup>4</sup> Por. J. Miodek, *Współczesne kaznodziejstwo polskie*, [w:] *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, red. B. Kreja, Gdańsk 1999, s.265.

<sup>5</sup> Por. K. Długosz, *Język – Religia – Kultura*, Szczecin 2001, s. 180.

- „Święty” – ten, co był dobry, ale nie żyje, osoba służąca swoim postępowaniem za wzór, to taki gościu, co tam w niebie;
- „Trójca Święta” – Trzej Królowie, trzech świętych, trzej bogowie, Pan Jezus w trzech osobach;
- „Opatrzność” – dobre interesy, przeczność<sup>6</sup>.

Dzisiejszy język religijny nadal jednak nosi znamiona odmienności, może nie przystawać do kultury masowej, która jest swoistą oznaką współczesnego społeczeństwa. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że język religijny i język potoczny (nim przede wszystkim posługuje się kultura masowa) stają wobec siebie w opozycji, pozostają w konflikcie. W takiej sytuacji język religijny może nawet być niezrozumiały<sup>7</sup>.

W niniejszym artykule stawiamy pytanie o diagnozę nie najlepszej kondycji współczesnego kaznodziejstwa. Bożena Matuszczyk wylicza siedem grzechów głównych współczesnych homiletyków. Są to:

1. **Negatywizm**. Zabarwiony na ciemno obraz świata wręcz nakręcanego rękami szatana. A chrześcijaństwo to ta nacja, która jest ciągle prześladowana.

2. **Normatywizm**. Obecność wyrażen imperatywnych typu: trzeba, należy, winien, musieć, mieć + bezokolicznik (my mamy tak się modlić, by i nasze życie się przemieniało).

3. **Brak elementu egzystencjalnego**, czyli poruszania w kazaniu problemów dotyczących życia codziennego słuchaczy i posługiwanie się zrozumiałym dla nich językiem. Często kaznodziejom obce są sprawy, jakimi ludzie wierzący żyją na co dzień.

4. **Brak konkretnych wskazań i wzorców postępowania**. Niedobór sugestii, pouczeń, jak mają ludzie postępować w nieznanym dla siebie sytuacjach.

5. **Doktrynalizm**. Niekiedy kazanie zamienia się w teologiczny wykład, charakteryzujący się dość hermetycznym językiem.

6. **Niekomunikatywność**, czyli posługiwanie się językiem niezrozumiałym dla słuchaczy. W słuchaczu może zrodzić się przekonanie o istnieniu nieprzylegających do siebie światów: świata kazania i świata ich realnego życia.

---

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 180-182.

<sup>7</sup> Por. W. Przychyna, G. Siwek, *Język Kościoła w Polsce pod koniec drugiego tysiąclecia*, „Ateneum Kapłańskie” nr 541, [http://web.diecezja.wloclawek.pl/Ateneum/ostatni\\_3.htm](http://web.diecezja.wloclawek.pl/Ateneum/ostatni_3.htm)

**7. Brak wyraźnie zarysowanego tematu.** Warunkiem jasności jest jasna myśl. Aby w sposób jasny, komunikatywny przemawiać, trzeba dokładnie zdawać sobie sprawę z tego, co się chce powiedzieć<sup>8</sup>.

Dzisiaj w epoce dominacji obrazu nad tradycyjnymi językowymi formami ewangelizacji (homilia, kazanie, katecheza, konferencja religijna), dostrzegamy również kryzys słownej komunikacji. Na to ogólne zjawisko nałożyło się skostnienie języka religijnego. Jak pisze Dorota Zdunkiewicz-Jedynak: „Konieczność odnowy form i języka ewangelizacji w krajach cywilizacji europejskiej zastała dostrzeżona w Kościele katolickim jako paląca potrzeba w wypracowanym już przez Sobór Watykański II programie *aggiornamento*, czyli aktualizacji. W praktyce [owa konieczność odnowy języka religijnego – przypis A. Sz.] pojawiła się w latach osiemdziesiątych w krajach Europy Zachodniej – wobec postępującej dechrystianizacji i sekularyzacji, rozpowszechniających się konsumpcjonizmu czy hedonizmu, pociągających za sobą kryzys wartości religijnych i moralnych; w krajach pokomunistycznych Europy Wschodniej – po historycznym przełomie 1989 r. – w związku z odzyskaniem po latach totalitaryzmu i długotrwałej propagandy ateizmu – suwerenności i wolności, często jednak pojmowanej jako samowola”<sup>9</sup>.

Należy jednak zadać sobie pytanie, jak przebiega realizacja tych zaleceń soborowych. Często próby dostosowania języka religijnego do wymagań współczesnej cywilizacji zmiernają w niewłaściwym kierunku. Mieszanie elementów językowych należących do poziomu niższego i wyższego, sfery *sacrum* i *profanum*, może świadczyć o kryzysie słowa w języku Kościoła. Zanika bowiem granica oddzielająca zjawiska święte i świeckie, granica, którą wyznaczała nie tylko wiara, ale i język.

Język wysoki, natchniony często dziś w Kościele milknie na rzecz łatwego, szybciej przemawiającego języka potocznego. Autorzy kazań, szukając sposobu na dotarcie do odbiorcy, sięgają po słownictwo potoczne, nawet wulgarne, sądząc, że poprzez przekroczenie bariery stylistycz-

---

<sup>8</sup> Por. B. Matuszczyk, *Retoryka Kościoła dziś – „siedem grzechów głównych” współczesnego kaznodziejstwa*, [w:] *Skuteczność słowa w działaniach politycznych i społecznych*, Bydgoszcz 1999, s. 124-133.

<sup>9</sup> D. Zdunkiewicz-Jedynak, *O Bogu łatwym, lekkim, niewymagającym. Banalizacja języka Kościoła*, [w:] *Nowa ResPublica*.onet.pl, <http://respublica.onet.pl/1157255,0>, s. 1.

nej odmiany języka, zdobędą zaufanie czy sympatię prostego słuchacza, słowem, chcą mówić językiem prostym do prostego odbiorcy. Często jednak należałoby mówić nie o prostocie języka, a o jego prostactwie, i ten sposób docierania do odbiorcy uznać za niewłaściwy, słuchając padających z ambony kościelnej słów równych słowom podwórka, słuchacz może poczuć się obrażony. Spotkamy zatem kazania w całości wypowiedane w języku potocznym, wzbogacane młodzieżowym slangiem, ale spotkamy też swego rodzaju hybrydy językowe, w swoim synkretyzmie jeszcze bardziej obce niż czysty styl wysoki.

Poniżej prezentuję przykłady nietrafionych językowych wyborów kaznodziejów. Prezentowany materiał pochodzi z publikacji książkowych, internetowych i kazań zasłyszanych przez autora niniejszego artykułu. Współcześni kaznodzieje stali się natchnieniem dla wielu językowych analiz, w wielu publikacjach znajdziemy analizy języka kazań. W niniejszym artykule wykorzystałem materiał zebrany przez Jana Miodka<sup>10</sup>, Dorotę Zdunkiewicz-Jedynak<sup>11</sup>, Szymona: Hołownię<sup>12</sup>.

Słyszymy więc dziś w Kościele.

– język potoczny, obrazowe zaskakujące metafory i frazeologizmy:

- „Ale była jazda” (owocna modlitwa);
  - „Pedałowanie pod górkę wyrabia krzepę duchową”;
  - „Matka Boża wymięka, słysząc pozdrowienie Elżbiety”;
  - „Stańmy się kumplami Pana Jezusa”;
  - „Kto nie pojmuje znaczenia Eucharystii, ten – jeśli idzie o zrozumienie chrześcijaństwa – odpada w przedbiegach”;
  - „Maryja to taka stacja przekątnikowa między nami a Chrystusem”;
  - „W połowie Adwentu może nas chwycić kolka, jak biegacza w połowie dystansu”;
  - „Bóg nie jest piłką, którą można kopnąć”;
  - „Macica Serca Jezusowego”;
  - „Maryja jest jak zegar... Ona też zawsze mówiła Bogu: tak, tak, tak”;
- i wyrazy wyraźnie nacechowane emocjonalnie, często wulgarne:
- „Skubany ten Jezus, tak czterdzieści dni bez jedzenia”,

---

<sup>10</sup> J. Miodek, dz. cyt.

<sup>11</sup> D. Zdunkiewicz-Jedynak, dz. cyt.

<sup>12</sup> Sz. Hołownia, dz. cyt.

- „Może jesteś sfrustrowany, uwikłany w różne nalogi, może czujesz się jak ostatni **lachmyta, szmata, kompletne zero**. Pamiętaj, że każdy jest grzesznikiem, dla każdego z nas Bóg ma Dobrą Nowinę”;
- „Czasami myślisz o swojej żonie: **ja z tą małpą dłużej nie wytrzymam**. Ja nie mogę jej znieść, ona jest nie do wytrzymania. Twój mąż cię **wkurza**, kiedy widzisz tego **gada**, robi ci się niedobrze. Twój szef **to szuja, kawał ...syna**”;
- „Otwieram przed Jezusem największy **gnój**. On kocha mnie w gnoju”;
- „Jesteś bardzo pobożny, lecz robisz wszystko, aby się Bóg od ciebie **odchrzanil**”;
- „Jeżeli będę byle jaki, szatan mnie będzie **olewał**”;
- „Pan Bóg ma prawo na nas się **wkurzyć**”;

Ten ostatni sposób zjednywania sobie odbiorcy jest chyba najbardziej rażący we współczesnej homiletyce. Zestawienia wulgaryzmów z *żoną, mężem, czy nami grzesznikami*, rażą, ale mieszczą się w sferze świata *profanum*, świata ziemskiego grzechu, nie mają już jednak żadnego uzasadnienia próby przybliżenia odbiorcy doznań Boga poprzez zrównywanie Jego uczuć z naszymi skrajnymi emocjami: *skubany, wkurzony Jezus*, który ma się od nas *odchrzanic* miał przemawiać do młodzieży. Ale czy przemawia?

Przekaz homiletyczny, by spełnił swoją rolę zmuszając do refleksji i wyborów, bez wątplenia powinien być przekazem obrazowym. Jego wzór czerpiemy od Mistrza z Nazaretu. Nauczał przecież poprzez przypowieści, a więc obrazami. Współczesna homiletyka zaleca korzystanie z jak najszerzego zasobu, obrazów, świadectw, by słowo mogło dotrzeć do słuchacza. Nie mogą one być archaiczne, a raczej winny być umiejscowione w realizmie współczesności. Wielu młodzieżowych kaznodziejów ucieka się do korzystania z opisów nawróceń bądź cytatów z wypowiedzi osób nowo nawróconych; szczególnie muzyków rockowych. Słyszymy więc z ambony:

- „»Bóg was kocha« – woła ze sceny w Żarach ewangelizator Tymoteusz. »A ja mam go w dupie« – odkrzykuje ktoś z tłumu. »On cię kocha i stamtąd«;
- „Wyświetlany film, który ukazuje mękę Jezusa. Słysząc na widowni: »Jezu, k..., nie daj się! No walnij mu«. Kolejna scena filmu tak porusza uczniów, że uczniowie szukający ciała Jezusa zostają po-

- uczeni: »Czego szukasz, głupku, przecież zmartwychwstał, nie«?»
- „Nie jest prawdą, że Bóg się od ciebie odwraca, ale to ty się od Niego odwracasz. Stoisz do niego plecami i jeszcze lekceważąco pierdzisz w Jego stronę”;
  - „Sam Bóg przecież powiedział Izraelitom, że nie pokazywał się im, żeby po ludzku nie wymiękli, bo posraliby się, jacy by święci nie byli”<sup>13</sup>.

Realne sytuacje, rzeczywiste wydarzenie, ale czy dobra ilustracja dla przekazu treści ewangelicznych? Jeżeli dobra, to czy dla wszystkich; może dla jakiegoś zamkniętego grona odbiorców? Jeżeli zła, to dlaczego, skoro współczesność ma i takie swoje odslony?

Sporym problemem, wymagającym odrębnego opracowania, jest też język homilii dla dzieci; szczególnie tych dialogowanych<sup>14</sup>. Próby dotarcia do małego odbiorcy mogą skończyć się katastrofą:

- W Szczecinie ksiądz w niezwykle emocjonalnej mowie próbował nakłonić dzieci do refleksji nad tajemnicą Zwiastowania. Roztaczał przed nimi wizję cichej nocy w Nazarecie, uśpionego miasteczka, gwiazd na niebie, Maryi zajmującej się domowymi robotkami. – I nagle pośrodku izby – oślepiający błysk! Grzmot! Wszystko drży! Przy piecu staje anioł i mówi: „Witaj Maryjo!” – Dzieci, co odpowiedziałybyście aniołowi? – pyta zadowolony ze swych aktorskich talentów duszpasterz, ale odpowiada mu cisza. W końcu zgłasza się przerażony malec, który wyznaje do mikrofonu: „Ja to bym się chyba ze...! ze strachu”<sup>15</sup>.

Język kultury biblijnej dzisiaj w dobie kultury masowej jest coraz mniej czytelny (może nawet martwy), szczególnie dla młodego pokolenia. Niewątpliwie i język religijny musi przechodzić swoją przemianę, ewolucję.

<sup>13</sup> D. Zdunkiewicz-Jedynak, *O Bogu łatwym, lekkim, niewymagającym*, dz. cyt., s. 3-5.

<sup>14</sup> Por. E. Staniek, *Z kaznodziejskiego warsztatu*, Kraków 1997, s. 116-117; W. Chaim, *Rozmowa w przekazie kaznodziejskim. Homilie i kazania dialogowane*, [w:] *Retoryka na ambonie*, s. 291-326; D. Sarzyńska, *Strategie nadawcy w dialogowanych kazaniach dla dzieci*, [w:] *Retoryka na ambonie*, s. 327-340; A. Sieradzka-Mruk, *Dialog w kazaniach dla dzieci a przejawy zakłócenia komunikacji*, [w:] *Retoryka na ambonie*, s. 341-356.

<sup>15</sup> Por. Sz. Hołownia, dz. cyt., 237-238.



Zawsze będzie on zależał od współczesnego języka literackiego i realiów społeczno-cywilizacyjnych. Rodzi się jednak wiele pytań, nawet i wątpliwości: czy wykorzystanie języka kultury masowej (zwanej niekiedy popkulturą) do mówienia o doświadczeniach religijnych nie prowadzi do zdziecinnienia, wypaczenia bądź nawet banalizacji wiary?<sup>16</sup> Czy konieczne trzeba sięgać do języka *profanum*, aby być zrozumiałym? Na pewno to jedna z dróg; może jedna z łatwiejszych, jednak dokąd ona prowadzi? Czy nie na manowce?

---

<sup>16</sup> Por. D. Zdunkiewicz-Jedynak, dz. cyt., s. 3.